ROZMAITOŚCI.

We Czwartek **Nro. 62.** 30. Maia 1822.

Czczość serca i uszczęśliwienie.

(*Dokończenie.*)

Komu co na myśli, temu i na ięzyku, zwykło się mówić, ale to nie zawsze prawda. Cała myśl i serce iedném były u mnie zaięte uczuciem, ia iednak nie mogłem zdobydź się na słowa. Kilka razy miałem iuż zaczynać i zawsze tchu mi nie stało. Celiny żartobliwość, wesołość, igraszki, każde mi słowo z ust wytrącały. To poufałe »ty« robiło mię iéy bratem; za brata u niéy uchodziłem i nic więcéy. Z iakiéykolwiek bądź strony chciałem ią zagadnąć, zawsze się hufcem żartów i igraszek zastawiała. Nasza malutka Gabryella była poważną matroną w porównaniu do pustoty Celiny a przecięż tak iéy to było do twarzy! Ogień pochłonął iuż całkiem ów most, co stał między nami, i szczęściem, że się dostałem na ląd miłości; powrót był niepodobny, albo też naymniéy o tém myślałem. Tę, albo żadnéy w życiu, wyrzekło serce moie; dziwiłem się tylko, że Celina tego ieszcze nie zrozumiała. Stanęliśmy na naywyższym punkcie parku, dosyć wyniosłym pagórku, z którego przeyrzeć można było całe położenie mieysca. Bogata okolica roztaczała się u nóg naszych. Roskoszne wiosny ciepło lało strumienie życia w ożywioną naturę. Wszędzie błogosławieństwo nieba spoczywało. Celina zachwyciła się pięknością tego widoku. w iéy anielskiéy twarzy widziałem duszę anioła.

O Boże! iak tu pięknie. Będę prosiła papy, abyśmy dłużéy u ciebie bawili.

»Gdybyś ty chciała nazawsze pozostać i bydź panią tego wszystkiego?

Jakto, na zawsze? Ty widzę, iak zwodziciel w ewanielii, okazuiesz mi swoie bogactwa z wysokości i chcesz mi ie oddać, bylem tylko upadła na kolana przed tobą.

Ależ to był ostatni iéy wystrzał; bo kiedy w tkliwym głosie zakląłem ią na cienie iéy matki i siostry, aby przestała z nayserdeczniéyszych oświadczeń żartować, natenczas bożek skrzydlaty z łuczkiem wysłuchał moich życzeń i ubódł tę pustą dziewczynę niechybną strzałką miłości. Moia Celina znikła a krew, co z rany serduszka wytrysła, powlokła purpurowym kolorem iéy prześliczne lica.

Nasz dziadunio zbliżał się teraz z wnukami. Chciałem gniewać się na niego, że mi przeszkadzał mówić daléy, ale czegoż tu więcéy potrzeba było? Wiedziałem iuż o tém, na czém mi naywięcéy zależało. Kiedy ostatnie słowa domawiałem, iéy ręka spoczywała w moiéy i uscisk, iaki uczułem w odpowiedzi na moie zapytanie, nie zostawiał mi nic więcéy do życzenia. W miłości są pewne znaki, po których kochakowie nim ieszcze sami wiedzą o tém, poznawaią się niezawodnie. Jeden z naszych poetów tak to opisał:

Oko się naprzód wyprawia na zwiady,
Rzuca i zdybie swawolne weyrzenie;
Daléy suspirek towarzysz od zdrady,
Daléy tysiączne i tysiączne fraszki,
Zarty, chychotki, szeptania, igraszki.
Nareszcie etc.

Czekała mię ieszcze iedna próba, po któréy zupełną zmianę swoią poznałem. Maurycy i Justyna przyszli podzię-

)(

kować mi za podarek. Widziałem ich oboie i patrzyłem się na nich bez naymnieyszego uczucia zawiści. Justynę znaydowałem zawsze przystoyną, lecz ów płomyk co pałał dla niey, zupełnie wygasł. Prawdziwa i czysta miłość trwa zawsze, a przeto mogłem bez obawy poprzysiądz wieczną Celinie.

Od czasu, iakieśmy zeszli z owego pagórka, zmieniła się zupełnie Celina. Spuszczała oczka, kiedym się w nie wpatrywał i tak się gubiła w dumaniu, że kilka razy oyciec ią zapytywał, czy słabą nie była: Na to odpowiadała z roztargnieniem i nie wiedziała gdzie zdradzaiący ią wzrok ma ukrywać; w końcu wyszła z pokoiu, pełna miłego pomieszania. Dzieci, które iak para wiszeń u gałązki, Celiny zawsze się trzymały, wybiegły za nią. I ia podobnie iak one, nie mogłem długo sam zostawać. Prosiłem oyca z sobą i poszliśmy szukać zbiegów naszych. Celina siedziała między dziatwą z zapłakanémi oczami i aby ukryć wewnętrzną niespokoyność, przerzucała karty elementarza tłumacząc dzieciom obrazki iego. Te zaś maiąc w niéy postać matki przed sobą i pociągane iéy słodyczą, prosiły oboie razem, aby tak prętko ich nieodieżdzała i całowały ią w ręce i usta, wieszały się u iéy szyi i tysiąc oznaków dziecinnego przywiązania ku niéy dawały. Patrzałem długo z rozczuleniem na te pieszczoty. Celina brała ie z początku za igraszki; w ostatku zaczęła się cała mienić; wszakże były to święte upominki iéy siostry, które siebie i życia całego szczęście iey sercu same powierzały. Obięła ośierocone dziatki, łzy napełniały iéy oczy i skronie oparła o Gabryellę.

»Celino! rzekłem, ciebie błagaią sieroty i miłość; wysłuchay ich prośby. Zostań z nami, bądź tym dzieciom matką a mnie daruy serce twoie!

Celina rzuciła się w obięcie moie, dzieci chwyciły się naszych kolan, a oyciec błogosławił związkowi cnoty i wierności.

Zagaienie posiedzenia publicznego Towarzystwa Królewsko - Warszawskiego Przyiaciół Nauk.

(*Dokończenie.*)

Na członków do klassy korrespondentów są wybrani: Jan Kanty Krzyżanowski Filozofii Doktor, Professor fizyki i historyi naturalnéy w szkole Woiewódzkiey Lubelskiey, Towarzystwa Naukowego w Krakowie, Towarzystwa Przyiaciół Nauk w Lublinie Członek i Sekretarz. Wysłany od Rządu za granicę przez dwa lata zwiedzał głównieysze naukowe Instytuta w zamiarze doskonalenia się w umieiętnościach. Iest autorem kilku uczonych rozpraw iuż drukiem ogłoszonych. Iest pierwszy, który zaprowadził w Polsce w Woiewództwie Lubelskiem metodę wzaiemnego uczenia się. Xiądz Anioł Dowgierd Zgromadzenia XX Piiarów, dobrze zasłużony kraiowi w przeciągu wielu lat w stanie nauczycielskim. Teraz ieszcze pracuie, iako zastępca Professora Filozofii w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim. Iest autorem rozprawy o Logice, Metafizyce i Filozofii moralney. Dzieło to wyborem myśli, i poprawnością stylu wielce się zaleca. — Aloizy Biernacki Członek Rady Obywatelskiey Woiewództwa Kaliskiego, Członek czynny Towarzystwa Królewskiego Gospodarczego w Warszawie, i Członek Honorowy Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Lipsku; Autor wielu użytecznych rozpraw o rolnictwie i gospodarstwie wieyskiém; tłumacz z Angielskiego na ięzyk Polski dzieła Ludona o zakładaniu folwarków podług zasad Szkockiego gospodarstwa. — To tłumaczenie wzbogacone iest wielą uwagami opartemi albo na zdaniu naysławnieyszych o gospodarstwie rolniczém pisarzy, albo na własném naszego ziomka doświadczeniu. Od wielu bowiem lat Aloizy Biernacki z rzadkiém poświęcaniem się dla użytku współrodaków pracuie koło ulepszenia rolnictwa, chowu owiec, i innych części gospodarstwa

wieyskiego. Przykłada się tudzież starannie do rozszérzania szkółek początkowych pomiędzy naszym ludem włościańskim. — Wilibald Besser Doktor Medycyny, Professor nauk przyrodzonych w Liceum Wołyńskiém. Wydał pożyteczne i powszechnie od Botaników szacowane dzieło, w którém zebrał i opisał wszelkie zioła części dawney Polski a teraz Galicyią Austryiacką zwanéy. Zaymuie się ciągle zbieraniem i opisywaniem ziół całey Polski, a Dyrektorem ogrodu Botanicznego w Krzemiencu będąc, obiaśnia wątpliwości w katologach zawieraiących zbiór tego Instytutu. Wacław Hanka, Bibliiotekarz muzeum narodowego w Pradze, wielce zasłużony w literaturze Sławiańskiéy Czeskiey. Wydał drukiem cztery tomy zbioru naydawnieyszych od trzynastego do czternastego wieku śpiewów i innych zabytków literatury Czeskiey, z obiaśnieniem wyrazów iuż wyszłych z używania. Wytłumaczył na ięzyk czeski obok z oryginalnym textem Sławiańsko-Ruskim, poema w wieku XII. pisane pod tytułem Jgor. Przy niezmordowanéy od wielu lat pracy i staranności w odkrywaniu dawnych Sławiańskich pamiątek, wynalazł między starożytnémi w kościelnéy wieży w Königinhoff zarzuconemi papierami, bardzo szacowny zabytek Sławiańsko-Czeskich śpiewów do iedenastego i trzynastego wieku należących, których text obok z tłumaczeniem na teraźnieyszy ięzyk czeski wydał, pod tytułem Rękopism Królodworski. Szacowny ten rękopism iuż iest na ięzyk Rossyyski przez uczonego Szyszkowa, Prezesa Akademii Cesarsko-Rossyyskiey wytłumaczony, i drukiem wydany. Nasz kolega Rakowiecki, również iuż tenże rękopism na ięzyk polski słownie przełożył. Hanka dowiedziawszy się, iż kolega Rakowiecki wydaie dzieło o dawnych prawach Sławiańskich, przysłał naszemu autorowi ze starożytnego rękopismu znayduiącego się w zbiorze Praskim wierną kopiią śpiewu, który obeymuie nader ważny i ciekawy opis podczas Seymów i Sądów w początku XIII. wieku zachowanych zwyczaiów i obrzędów; taka długoletnia praca, taka tego uczonego męża trudnościami niezrażaiąca się gorliwość około rozszerzania wiadomości ważnych dla czeskiego, dla naszego ięzyka i początkowéy historyi, skłoniły Towarzystwo, iż na posiedzeniu wyborowém iednomyślnie wybrany został.

Na Członka honorowego Xawery Xiążę Lubecki, minister przychodów i skarbu, został podany zgodnie przez cały wydział umieiętności, iako biegły w matematyce i posiadaiący obszerne wiadomości w technologii.

Uczeni mężowie! takie nauki, i takie prace wasze nadały wam prawo do naszych wyborów. Wzywam was do zaięcia mieysc w naszym gronie: zachowanie i doskonalenie Polskiego oyczystego ięzyka, ocalenie oyczystych dzieiów, i rozszerzanie w narodzie nauk i umieiętności, oto cel naszego zgromadzenia. Trzymaymy się wiernie w obrębie ustawy, i bądźmy stałymi w naszych pracach, a zasłużemy się dobrze kraiowi.

Ofiary uczynione w książkach do Bibliioteki Towarzystwa w tém półroczu.

Komisyia Rządowa Wyznań Religiynych i oświecenia publicznego: Dzieło Profesora Macieiowskiego: Principia Juris Romani.

Od Członków Towarzystwa:

Sekretarz Senatu, Prezes Działu Nauk, Juliian Niemcewicz: Tom pierwszy dzieła swego, pod tytułem: Zbiór pamiętników o dawnéy Polsce. — Doktor Medycyny Hiacynt Dziarkowski, własne dzieło trzeciego wydania, pod tytułem: Wybór roślin kraiowych. — Profesor uniwersytetu Warszawskiego Zygmunt Vogel, *Projet de la resolution du fameux probléme touchant la longitude sur mer par Leonard Sturme.* — Profesor Uniwersytetu Warszawskiego August Jacob: *Sophocleæ quæstiones*, przez niego

wydane. — Podpółkownik Inżynierów Woyciech Gutkowski, przepisy i powinności dla kadetów.—Radca stanu państwa Rossyiskiego Bazyli Anastasewicz: Opis w ięzyku rosyiskim grzywny złotey, znalezionéy przy kopaniu ziemi pod Czerniechowem w r. 1821. — Prezes Towarzystwa lekarskiego w Wilnie Józef Frank, dzieło własne: *Praxeos medicæ Universæ Præcepta*, w 4 tomach.

Od różnych osób.

Prezes Sądu kryminalnego w Krakowie, Franciszek Pisarski, własne dzieło: Wzory przemiennego w gruntach żytnych rolnictwa ugory znoszące.— Dyrektor Jeneralny dróg i mostów, Franciszek Jarosław Christiani, dwa dzieła i rękopism na pargaminie, z napisem *de Contemplatione.* — Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Felix Jarocki, tom trzeci Zoologii, swoiéy pracy. —Radca Woiewództwa Podlaskiego Wiktor Malski: Archeliią, to iest, informacyią o strzelbie. Historyią panowania Władysława IV. Króla Polskiego wierszem przez Twardowskiego. Satyry Łukasza Opalińskiego. — Doktor medycyny i chirurgii, Adam Rudnicki, pismo pot tytułem: Dostrzeżenia nad wodowstrętem czyli wścieklizną, które z ięzyka francuzkiego na polski przełożył. — Obywatel Woiewództwa Lubelskiego, Józef Grotthus, dzieła różne starożytne w ięzyku łacińskim. — Józef Jeżowski z Wilna: Horacyusza ody celnieysze do użytku szkół przez niego objaśnione. — Obywatel Michał Podczaszyński dzieł rozmaitych ośm. — Uczeń szkoły Woiewódzkiéy Warszawskiéy XX. Piiarów Alfons Mścisław Skorkowski dwa dzieła. Redaktor pisma *Revue encyclopedique* w Paryżu Jullien: *Esquisse d'un plan de lectures historiques rapporté spécialement à l'influence des femmes.*

Ofiary do Muzeum Gabinetu rzeczy przyrodzonych.

Kanclerz państwa rosyyskiego Hrabia Romanzoff: *Fac simile* naczynie grzywny pod Czernichowem w roku zeszłym. — Jenerał Dywizyi, Dowódca iazdy, Alexander Rożniecki, kość zwierzęcia nadzwyczaynéy wielkości i zęby, znalezione w Obwodzie Miechowskim w Woiewództwie Krakowskiem nad brzegami rzéki Srzeniawy.—Henryk Hrabia Łubieński, sztuk 21. starych pieniędzy Rzymskich, wyoranych w obwodzie Miechowskim. Obywatel Warszawski Teodor Likowski, gniazdo remizowe przywiezione z Węgier. Były Maior Biernacki, kamień chryzopas z gór Slązkich. — Uczeń Uniwersytetu Warszawskiego, Tymoteusz Lipiński, Talisman z napisem w ięzyku Hebrayskim. Obywatel Józef Wątraszewski, kulę kamienną znalezioną w bliskości Niemna. — Senator Woiewoda, Jenerał Dywizyi, Wincenty Hrabia Krasiński, pieniądz śrebrny bity za Tytusa Wespazyana Cesarza, znaleziony na gruncie wsi Chmielewa w bliskości miasta Wyszogroda.

Szanowni Rodacy! za te dary przyyymiycie nasze nayczulsze podziękowania.

(*Artykuł nadesłany.*)

Dnia 4go Czerwca b. r. umyślił dać w sali redutowey JP. Joachim Kaczkowski wielki wokalny i instrumentalny koncert przy pomocy JP. Rukgabera, artysty dla rzadkiey w graniu zręczności wielce szacownego, JP. Basznego i śpiewaczek teatru narodowego i niemieckiego: JP. Geblówney i JP. Zeerowey i Laroszowéy.

JP. Kaczkowski nie mógł nam przyiemnieyszéy zrobić przysługi, iak przypomniawszy nas sobie po tak długiey przerwie, pragniemy bowiem z niecierpliwością usłyszyć znowu tego znamienitego artyste, znanego nam tak zaszczytnie i przez dawane przed kilku laty koncerta i przez pełne pochwał wzmianki, iakie o nim gazeta muzyczna lipska tylekrotnie czyniła.

Nie wątpiemy, że liczna pnbliczność zaszczyci tyle ze wszech miar obiecuiący koncert iego; chociaż z niemałą hańbą, powszechnie nam zarzucaią, że skorsi iesteśmy w uwielbianiu cudzoziemców lichych nawet zdolności, niż w oddaniu sprawiedliwośći talentom rodaka. Ale nie przystoi zawczesnych robić uwag, ani z przeszłości wnioskować; wszakże doświadczenie lepiey sądzić uczy....

ZZ.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.